

SOCJALDEMOKRACJA LEWA NOGA PRAWICY

Już w pierwszych słowach swojego "Programu Gospodarczo-Społecznego" Socjaldemokracja RP opowiada się za gospodarką "regulowaną przez rynek przy zachowaniu aktywnej roli państwa". A jednocześnie poddaje krytyce i przeciwstawia się próbom "radikalnej i natychmiastowej reorientacji naszej gospodarki na system wolnorynkowy". Pomiędzy już samą chaotycznością określeń - raz rynek r e g u l o w a n y /aktywna rola państwa/, to znów system w o l n o r y n k o w y /byłe tylko nie za szybko/. S p r z e c z - n o ś ć zasadnicza tkwi w opowiadaniu się za wprowadzeniem mechanizmów rynkowych i jednoczesnym przestrzeganiu... przed ich szybkim wprowadzeniem!

Jeśli socjaldemokraci zgadzają się, że system rynkowy jako taki /w związku z czym sprawą drugorzędną jest jaki: regulowany czy wolny/ przyniesie gospodarce i społeczeństwu poprawę - dlaczego wołają żeby go nie wprowadzać radykalnie, tzn. szybko i konsekwentnie? Jeśli system rynkowy ma być tak d o b r y m rozwiązaniem, po co opóźniać to błogosławieństwo? Zasadną byłaby teza przeciwna: im szybciej, tym lepiej! Neoliberalowie z Balcerowiczem na czele są bardziej logiczni.

Wytaczany przez SdRP argument, że nadal istnieją "liczne pozostałości systemu nakazowo-rozdzielczego, który nie da się wyeliminować zaraz, zaś połączenie tych pozostałości z wolnym /! / rynkiem prowadzi do krańcowej niewydolności gospodarki" - niczego nie zmienia. Owe pozostałości są faktem, potrzeba takiego czy innego urynkowienia /wg socjaldemokratów/ także. Jak więc te f a k t y mogą się nie zderzać? Jak inaczej system rynkowy może wypierać nakazowo-rozdzielczy niż poprzez x-okresowe "połączenie tych pozostałości z rynkiem"? Przyjmując taki punkt widzenia socjaldemokraci i im podobni nie powinni protestować, żeby to połączenie było raczej krótko- niż długookresowe. Tym bardziej skoro prowadzi do - tu się w pełni zgadzamy z empirycznymi efektami - "krańcowej niewydolności gospodarki"...

Mottem kolejnej sprzeczności lub jak kto woli fałszerstwa jest zapewnienie, że "Za nadrzędną wartość społeczną SdRP uznaje bezpieczeństwo socjalne". Jak ma się do tego bardziej konkretna enuncjacja ciut dalej: "Ważnym elementem naszego programu jest ochrona prawa do pracy. Wypowiadając się za rynkiem pracy oczekujemy takiego powiązania go z polityką państwa, które zapobiegać będzie przekształcaniu bezrobocia w zjawisko masowe i trwałe". Zauważmy: p r z e k s z t a ł c a n i u, a nie powstawaniu bezrobocia! I nic dziwnego. Bo tzw. rynek pracy i o r g a n i c z n i e związana z nim konkurencja o pracę /i płacę!/, może istnieć tylko w warunkach przewagi podaży siły roboczej nad popytem na nią. Czyli w warunkach b e z r o b o c i a. To gdzie tu ochrona prawa do pracy, podstawowego elementu bezpieczeństwa socjalnego ludzi nie posiadających żadnych innych bogactw prócz rąk i głów do pracy?

Zupełnie nie przeszkadza to socjaldemokratom twierdzić, że "Formułując program społeczno-gospodarczy na pierwsze miejsce wysuwamy interesy przeważającej części Polaków, utrzymujących się z pracy własnych rąk i umysłów". W powyższym kontekście pomijają więc "drobny szczegół", że aby

